

GÓRSKIE WĘDRÓWKI

REGION JUNGFRAU - ALPY BERNEŃSKIE

WOJCIECH BIEDROŃ

Projekt okładki

Redakcja i korekta

Redakcja techniczna

© Copyright by Wojciech Biedroń

Tytuł: Górskie wędrówki Region Jungfrau - Alpy Berneńskie

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentów niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku, filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

ISBN dla edycji ebooka **978-83-967397-0-4**

Jeśli macie Państwo pytania, uwagi do publikacji, możecie skontaktować się z autorem pod adresem: e-mail: wojciech.biedron@onet.pl

Zdjęcia z okładek: [przednia] – Widok na Wetterhorn (3692 m n.p.m.) oraz [tylna] autor na tle Möncha (4107 m n.p.m.)

Wydanie I, Warszawa 2013

Wydano w Polsce

SPIS TREŚCI

<i>Wstęp</i>	4
<i>I. Interlaken</i>	5
<i>II. Interlaken – Berghaus Männndlenen</i>	15
<i>III. Berghaus Männndlenen – Waldspitz</i>	22
<i>IV. Waldspitz – Hotel Wetterhorn</i>	31
<i>V. Hotel Wetterhorn – Alpiglen</i>	41
<i>VI. Alpiglen – Kleine Scheidegg – Alpiglen</i>	49
<i>VII. Alpiglen – Grindelwaldblick – Jungfrauoch – Kleine Scheidegg</i>	54
<i>VIII. Charakterystyka regionu</i>	66
<i>IX. Informacje dodatkowe</i>	75
<i>X. Wykaz publikacji</i>	81



Fot. 1. Spizowy koziołek z Grindelwald zachęca, aby wyruszyć na szlak

WSTĘP

Alpy Berneńskie znane m.in. z Wielkiej Trójki czyli takich szczytów jak Eiger, Mönch i Jungfrau należą do jednego z najlepiej skomunikowanych regionów alpejskich. Na przełęcz Jungfrauoch (położonej pomiędzy szczytami: Mönch i Jungfrau) można dojechać pociągiem, który jedzie tunelami wydrążonymi w skale.

Zanim jednak dostaniemy się na najwyższej położoną przełęcz, bez konieczności wspinania, prześledźmy drogę, która nas tam zaprowadzi.

Udało mi się zaplanować i samodzielnie ukończyć trekking w tym pięknym zakątku Szwajcarii. Było smaczne jedzenie, ciekawi ludzie spotkani na szlaku i co najważniejsze fantastyczne widoki.

Jeden z moich znajomych, któremu pokazałem moje zdjęcia i filmy z Regionu Jungfrau powiedział, że widoki miałem lepsze niż w ekranizacji trylogii Tolkiena pt. „Władca Pierścieni”. W pełni się zgadzam się z tym, tym bardziej, że były to obrazy na żywo, których nie zastąpi nawet najlepszy i największy ekran w kinie.

Zapraszam zatem do relacji z podróży do miejsca gdzie władzę niepodzielnie sprawuje królowa Jungfrau przy pomocy swoich wielkich, śnieżnych i dostojnych dworzan.

Wojciech Biedroń

I Interlaken

Dotarcie do Interlaken składało się z dwóch etapów. Pierwszym była podróż autobusem firmy Sindbad z Warszawy do Berna. Następnie pojechałem pociągiem z Berna do stacji Interlaken Ost. Tutaj zgodnie z planem zatrzymałem się na dwie doby. Interlaken urzekło mnie swoim położeniem i architekturą.



Fot.2. Nocowałem w Backpacker Villa znajdującym się około 1,5 km od dworca kolejowego

Okazało się, że do pokoju 6-osobowego z piętrowymi łózkami trafiło też m.in. dwóch Algierczyków z Paryża. W ciągu dwóch dni wymieniliśmy sporo opinii a ja zapragnąłem w przyszłości odwiedzić stolicę kraju Algiers. W Paryżu, do którego trafili moi rozmówcy przyjeżdżając za pracą, ze swojej ojczyzny (Algieria była kiedyś kolonią Francji) byłem jakiś czas temu a do Francji miałem się wybrać w przyszłości kiedy ruszę trasą Tour du Mont Blanc (za punkt startu obrałem sobie Chamonix).

Kiedy już jako tako odespałem 24 godziny po podróży „Sindbadem” wybrałem się na obchód Interlaken.



Fot.3. Ciekawe połączenie nowoczesnej i nieco starszej architektury a dodatkowo ładnie wkomponowanej w krajobraz – jak widać nad miastem unosi się gęsta mgła, która w ciągu dnia nieco się rozwieje



Fot.4. W Interlaken znalazło się nawet miejsce na diabelski młyn (w części centralnej); w oddali (po prawej) widać wieżę kościoła przysłoniętą przez drzewa



Fot.5. Niestety świątynia była zamknięta więc nie mogłem nawet zajrzeć do środka

Dotarłem też do Wilderswil, gdzie sprawdziłem połączenia do kolejnego miejsca.

Okazało się, że do Schynige Platte można dojechać specjalnym pociągiem (piszę specjalnym, bo to pierwsze miejsce, w którym jak zobaczyłem, pociągi jeżdżą po stromych stokach i jak się okazuje ze względu na konstrukcję torów rzeczywiście nie są to zwyczajne składy) o czym piszę dalej.



Fot.6. Po wykwaterowaniu się z Backpacker Villa dotarłem na stację kolejową (już po wyruszeniu na trasę oszczędziło mi to ponad 4 godziny marszu przez las – przyznam, że była to opcja „leniwa”, ale wykorzystałem też dostępność kolei, co w przypadku eksploracji Alp jest rzadkością a nie regułą – generalnie Region Jungfrau należy do miejsc gdzie transport publiczny jest dobrze rozwinięty). Na zdjęciu widać też mój sprzęt (na prawo od krasuli :) : plecaki, specjalna dmuchana mata do spania oraz jeden z kijków trekkingowych

Cofnę się tutaj jednak jeszcze do dnia poprzedniego. Można by zapytać co w takim razie jeszcze podobało mi się w Interlaken, tak w szczególności, gdyż już przecież wspomniałem była to m.in. zabudowa. Może czytałeś Czytelniku jedno z moich opracowań poświęcone podróżom w Polsce a mianowicie np. Kazimierzowi Dolnemu nad Wisłą? Na okładce zobaczysz zestawienie dwóch elementów: architektonicznego – w postaci ruin zamku oraz statku. To samo znalazłem w Interlaken (choć już ich nie wykorzystałem na okładce, gdyż przy projektowaniu okładek do serii tzw. „Górskich wędrówek” kieruję się innymi zasadami).



Fot.7. Jako pierwszy weźmy, więc zamek Unspunnen (od nazwiska właściciela), choć znajduje się on już w zasadzie bliżej Wilderswil niż Interlaken, (albo tak pomiędzy jednym i drugim)

Na ruinach widać, że ma okrągłą wieżę i został wzniesiony na najwyższym miejscu, które dawało przewagę dla obrońców przeciwko tym, którzy chcieli go oblegać.



Fot. 8 Naprzeciw wieży zamku, która góruje na skarpie, rozciąga się płaski teren (na ostatnim planie widać jezioro)

Właściciela zamku: Burkharda von Unspunnen (jak czytamy na tablicy informacyjnej) po raz pierwszy wspominają źródła w 1232 roku. W XIII wieku zamek został zdobyty przez panów z Wädenswill dlatego, że lord Burkhard wziął udział w rebelii szlachty Oberlandu buntując się przeciwko księciu Bercholdowi von Zähringen. W 1306 roku zamek dostał się w ręce dynastii habsburskiej. Potem jego właścicielami byli różni książęta. W 1332 roku próbowali go oblegać osadnicy z doliny Haslital. Dwa lata później został zdobyty przez wojska wysłane z Berna. Potem jego właścicielami byli różni książęta, aż ostatecznie w 1398 roku został sprzedany panom z Scharnachtal, którzy odnowili budowlę około 1425 roku.

Był zamieszkały aż do 1533 roku, potem w wieku XVI i XVII zaczął popadać w ruinę. Jego podstawowa konstrukcja z początków XIII wieku składa się z okrągłej wieży, głównego budynku otoczonego murem, który od strony północnej do tej pory zachował się. Do podwórza zamku wjeżdżało się od północy. Pod koniec średniowiecza dobudowano obiekty mieszkalne położone niżej oraz dodatkowy obiekt znajdujący się od strony południowo-zachodniej. Zamek Unspunnen stał się w XIX wieku miejscem, gdzie odbywały się festyny. Po raz pierwszy opodal ruin miało takie wydarzenie miejsce w 1805 roku. Grano wtedy na rogach alpejskich, organizowano zawody w zapasach, strzelano z kuszy do celu oraz organizowano konkursy w rzucie kamieniem. Celem takich działań było obniżenie napięć pomiędzy miastami a wioskami na podstawie wydanego w 1803 roku tzw. Aktu Mediacyjnego (Act of Mediation). Unspunnen stał się wtedy obowiązkowym miejscem odwiedzin dla turystów z zagranicy. Około 1880 roku dzięki renowacji powstał taras oraz wielokątny pawilon.

Tyle historii, ale skoro już dopatruję się analogii do polskiego, powstałego również w średniowieczu Kazimierza, gdzie też są ruiny zamku i gdzie mamy Wisłę oraz możliwość żeglugi po niej, to tak, tutaj mamy dwa jeziora, połączone kanałem, po których też można popływać statkiem.



Fot.9. W końcu nazwa Interlaken miasta sugeruje, że leży ono pomiędzy jeziorami. Nie wiem czy rzeczywiście takie jest pochodzenie tego słowa, ale zarówno język niemiecki i angielski należy do grupy języków germańskich więc myślę, że to dobry trop (choć najlepiej żeby wypowiedział się szwajcarski historyk albo językoznawca)

Bardzo mocno zastanawiałem się nad rejsem, ale ostatecznie jednak tylko przeszedłem wzdłuż dosyć długiego kanału łączącego oba akweny i kiedy już zbliżałem się do jednego z jezior rozpadało się na dobre.



Fot.10. Widok na jezioro i plażę w Interlaken

Trochę czekając (kurtka przeciwdeszczowa dawała radę tylko częściowo) trochę maszerując zdecydowałem się wrócić do miejsca noclegu, gdzie czekała mnie druga noc.

II

Interlaken - Berghaus Männle- nen

Jak wspomniałem wcześniej skorzystałem z nadarzającej się okazji i zamiast wędrować z plecakiem co najmniej cztery godziny (tyle pokazywały oznaczenia na szlaku) wybrałem się o poranku na wspomnianą stację w Wilderswil. Okazją był pociąg, którym można było dojechać aż do Schynige Plate.



Fot. 11. Ciekawym rozwiązaniem technicznym (jak już zaznaczyłem wcześniej) były tory kolejowe. Ze względu na duże nachylenie przekraczające 35 stopni oprócz dwóch normalnych torów po bokach, w środku znajdował się trzeci, który przypominał stalowe „zęby”. Zabezpiecza to przed stoczeniem się pociągu w dół (zdjęcie pochodzi z późniejszej części mojej trasy kiedy już opuściłem schronisko Alpiglen)



Fot. 12. Pociąg wjeżdża do góry – w oddali widać Interlaken oraz jezioro



Fot. 13. Niestety po przybyciu do Schynige Platte okazało się, że zamiast jednego z najpiękniejszych widoków alpejskich jakich się spodziewałem, była mgła z widocznością do kilku metrów

Odczuwało się dużą wilgotność. Pomyślałem, że gdybym wybrał jednak marsz zamiast pociągu to czekałoby mnie wcale niełatwa wędrówka po stromym stoku, który widziałem przez okno pociągu. Kiedy już odżalowałem widoków, których pozbawiła mnie aura, przepakowałem plecak i ruszyłem aby przyjrzeć się jeszcze Ogradowi Alpejskiemu



Fot. 14. Na małej powierzchni można się było zapoznać z florą alpejską (po prawej stronie widać fragment poczekalni ostatniego przystanku – Schynige Platte)



Fot. 15. Przy każdej roślince znajdowała się tabliczka z jej nazwą

Potem ruszyłem już do schroniska Berghaus Männndlenen. Pomimo zaoszczędzenia czasu i wysiłku na wspinaniu się przez wilgotny las, na początku mieszany a potem iglasty (już wchodziłem w regiel górny) i tak czekało mnie kilka godzin marszu.



Fot. 16. Poprzez prześwity zamajaczyła mi kilkakrotnie sylwetka Jungfrau, (pokazał się tylko jej szczyt) aby potem szybko zniknąć



Fot. 17. Podczas wspinania się stromą ścieżką mijam m.in. jezioro Sägistalsee (w oddali po prawej widać małą sylwetkę wędrowca)



Fot. 18. Na miejsce dotarłem po 15.00, gdzie od razu zamówiłem kielbaski i Apfelkuchen (po naszymu szarlotkę).



Fot. 19. Nie miałem szczęścia w punkcie widokowym na Schynige Platte, niewiele widziałem na szlaku to w nagrodę teraz ze schroniska Berghaus Männlichen (położonego na wysokości 2344 m n.p.m.) po raz pierwszy mogłem dostrzec odsłonięty Masyw Jungfrau i towarzyszące mu szczyty